

Czy witaminy są szkodliwe?

25 listopada 2009

W wielu mediach pojawiły się artykuły o szkodliwości witamin. Co za tym się kryje? Czy rzeczywiście przez tysiące lat rodzaj ludzki szkodził sobie spożywając pokarm roślinny?

Artykuły zatytułowane „Zabójcze witaminy” czy „Witaminy mogą skracać życie” i podobnej treści ukazały się po opublikowaniu „rzetelnych” i „całkowicie obiektywnych” wyników badań.

Ponieważ nie lubię być manipulowany, ani nie zamierzam bezmyślnie realizować cudzych ukrytych celów, przeanalizowałem zarówno prace, na których oparte zostały te rewelacje, jak i przestudiowałem materiały związane z tym tematem.

Na początek parę podstawowych informacji.

Aby organizm człowieka mógł prawidłowo funkcjonować musi otrzymywać w pożywieniu w odpowiednich ilościach, oprócz ogólnie znanych, takich jak np. węglowodany, tłuszcze, białko i błonnik, ponad 50 różnych innych składników.

Są to przede wszystkim te z aminokwasów, których organizm człowieka nie potrafi sam wyprodukować czyli fenyloalanina, histydyna, izoleucyna, leucyna, lizyna, metionina, treonina, tryptofan, walina oraz niezbędne tłuszcze czyli kwas linolowy i kwas linolenowy.

Niezbędne są również w odpowiedniej postaci i odpowiedniej, choć często minimalnej ilości, takie pierwiastki jak: arsen, chrom, cyna, cynk, fluor, fosfor, jod, kobalt, krzem, magnez, mangan, miedź, molibden, nikiel, potas, selen, sól, siarka, wanad, wapń, żelazo.

Absolutnie niezbędne do życia są również witaminy, które pełnią rolę aktywatorów procesów biochemicznych czy antyutleniaczy.

Znamy 18 witamin: retinol czyli witamina A, tiamina – B1, ryboflawina – B2, niacyna – B3 (lub PP), kwas pantentonowy – B5, pirydoksyna – B6, kwas foliowy , cynkokobalamina – B12 , kwas orotowy – B13, kwas pangamowy – B15, amygdalina – B17, cholina, inozytol, biotyna – H, kwas askorbinowy – C, kalcyferol – D, tokoferol – E, menadion – K. Część z nich niektórzy uważają za substancje witaminopodobne, np. B13, B15 czy B17.

Każdy z wyżej wymienionych składników jest absolutnie niezbędny do tworzenia lub działania na poziomie komórkowym. Oczywiście w odpowiedniej, często skrajnie minimalnej ilości. Brak któregośkolwiek powoduje upośledzenie w prawidłowej budowie i funkcjonowaniu białek, komórek, a wreszcie całych organów.

Ponieważ informacji z tym związanych jest ogromna ilość, ograniczę się do najbardziej znanej witaminy C, która występuje przede wszystkim w postaci naturalnych bioflawonoidów, czyli kwasu askorbinowego, askorbinianu wapnia, askorbinianu magnezu czy palmitynianu askorbylu.

To co kupujemy w aptekach pod tą nazwą najczęściej nie jest naturalną witaminą C, ponieważ łatwiej i taniej można wyprodukować jej chemiczny odpowiednik, czyli krystaliczny kwas askorbinowy, który nie jest w żaden sposób powiązany z bioflawonoidami.

Jest to o wiele bardziej opłacałne. Ma tylko jeden minus.

Środek ten, jako obcy naturze, jest bardzo słabo przyswajalny i trudno organizmowi jest dostosować go do właściwej postaci. Po około 3 godzinach jego nieprzyswojona nadwyżka, czyli około 97 -98% jest usuwana z moczem. Nadmiar tej „witaminy” niesie wiele skutków ubocznych. Stosowana w nadmiarze potwierdza wyniki badań. Ale nie jest to przecież naturalna witamina C.

Ale leków pochodzenia naturalnego nie można patentować, więc lepiej nie rozpowszechniać informacji o różnicach między

prawdziwymi i sztucznymi witaminami czy lekami.

Przecież około osiemdziesiąt procent chemicznych i półsyntetycznych środków farmaceutycznych, serwowanych pacjentom, nie ma dowiedzionej skuteczności. W najlepszym razie zmniejszają one objawy, a nie przyczyny choroby.

W świecie zwierząt tylko organizmy człowieka, małpy człekokształtnej, świnki morskiej i nietoperzy owocożernych nie produkują witaminy C.

Pies czy koza produkują dziennie na swoje potrzeby 15.000 do 20.000 mg tej witaminy. Dieta dla małąp człekokształtnych musi jej zawierać minimum 2.000 mg.

Oczywiście tej prawdziwej.

Dzięki temu, że organizmy zwierząt produkują wystarczające ilości witaminy C, zawał serca jak również choroby wirusowe są praktycznie nieznane w ich świecie.

Tymczasem zalecane dzienne dawki dla człowieka są na poziomie 60 do 90 mg. W dodatku najczęściej sztucznej. Jest to mniej niż potrzebuje mała myszka polna. Czym to jest spowodowane? Może organizm człowieka działa zupełnie inaczej niż wszelkich innych stworzeń? Odpowiedź na to pytanie jest oczywiście twierdząca.

Organizm chorego człowieka zapłaci nawet dużo za leczenie, a zwierzę nie. Świnia choruje praktycznie na te same choroby co człowiek. Ale żaden hodowca nie zapłaci kroci za jej leczenie. Stąd bardzo tania i skuteczna profilaktyka.

Przykładem niech będzie choroba wrzodowa, która jest spowodowana tą samą bakterią. Jej leczenie u świni kosztuje kilka złotych i daje efekt natychmiastowy.

W przypadku człowieka byłoby to absolutnie nieopłacalne, gdyby od razu wyzdrowiał. Przecież jeżeli cierpi to chętnie wydaje pieniądze na jego zmniejszenie. Jak można mu to uniemożliwić?

Zastanówmy się dlaczego akurat witaminy wzbudziły ostatnio tak wielką awersję. Ponieważ nie da się na nich bezpośrednio i dużo zarobić oraz są wielkim zagrożeniem dla świata leków.

Nagonka w mediach na witaminy zaczęła się po odkryciach Instytutu Dr Ratha ich rewelacyjnej skuteczności w odpowiednio dobranych zestawach, na przykład przy zmianach nowotworowych czy chorobach serca i potwierdzeniu tego faktu przez największe kierunkowe organizacje i instytuty światowe, takie jak „National Institutes of Health”.

Ale sprawozdań instytutów czy organizacji prawie nikt nie czyta, podczas gdy „rewelacje” w mediach śledzi większość manipulowanego społeczeństwa. Typowe socjotechniczne sztuczki.

Właściwe stosowanie prawdziwych witamin i innych niezbędnych składników w odpowiednich proporcjach eliminuje zdecydowanie ilość klientów przemysłu farmakologicznego – najbogatszego lobby świata. Jest wielkim zagrożeniem dla przyszłych przychodów. Potwierdza to wszystkie alarmujące tytuły jakie zaistniały w mediach.

Witaminy są zabójcze. Zwłaszcza naturalne. Dla niektórych gałęzi przemysłu farmakologicznego. Mogą zdecydowanie skrócić ich żywot. A przewlekłe chora ludzkość to taki wspaniały rynek zbytu.

Nie zdziwi mnie również udokumentowanie zabójczego działania niektórych sztucznych witamin. Prawie identycznych z naturalnymi. Ale kto wyłoży środki na takie badania???

Zainteresowanym pogłębieniem tematu polecam ciekawą lekturę: www.dr-rath-foundation.org. Artykuł jest oparty na wynikach badań Instytutu Dr Ratha.

Autor: Piotr Waydel

Źródło: [iThink](#)

Artykuł podobnej treści opublikowany w „Eurogospodarce”